

JAN WŁADYSŁAW RĄCZKA

ZAKŁAD LECZNICZO-WYCHOWAWCZY UJ W WITKOWICACH POD KRAKOWEM

Kilka kilometrów na północny-zachód od zwartej zabudowy miasta Krakowa, na terenie jednej z najstarszych naszych wsi¹ wchłoniętych obecnie w ciągle rozrastającą się aglomerację, założony został przed ponad 75 laty szpital okulistyczny w Witkowicach działający od lat przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Placówka ta, zasłużona nie tylko dla leczenia dziecięcych oczu, ale również cenna dla naszej kultury, nigdy jeszcze nie doczekała się szerszego opisu². Celem niniejszego komunikatu jest wypełnienie choćby, w części tej luki, nie mając jednak aspiracji do zakresu monograficznej kompletności.

Historię witkowickiego szpitala można podzielić na co najmniej cztery okresy działalności, a mianowicie:

¹ Wieś Witkowice – własność kapituły katedralnej krakowskiej, od 1941 roku włączona została do miasta Krakowa, choć do dziś zachowała cechy zabudowy wiejskiej. Położona jest na północ od Krakowa, nad rzeką Bibiczanką (zw. też Rzyczysko). Płyynie ona wzdłuż wsi w głębokim jarze bardzo krętym korytem którego lewy brzeg jest bardzo urwisty, poryty dziurkami kamieniołomami. Dzięki temu na zboczach można zaobserwować osad z kilku epok geologicznych: najniższe położone wapienie jurajskie, margle kredowe, iły miocenne (trzeciorzęd), a całość pokryta jest grubą warstwą lessu. Na wzgórzu nad najbardziej na północ wysuniętym kamieniołomem, w okresie międzywojennym odkryto ziemianki dość dużej osady neolitycznej tzw. kultury ceramiki wstęgowej i promienistej (neolit, ok. 2500 lat p.n.e.), z której uzyskano ponad 1000 obiektów archeologicznych (ceramika, narzędzia krzemienne, kości zwierząt). – J. Zińkowski, *Podkrakowskie wycieczki*. Kraków 1977, s. 148.

² Dotychczasowy stan wiedzy dotyczącej Szpitala w Witkowicach ma charakter przyczynkowy ze szczególnym podkreśleniem aspektów medycznych, zaś znaczenie prowadzonej tu edukacji kulturowej, cywilizacyjnej i patriotycznej tysięcy młodych pacjentów, nie był dotychczas poruszany. – Emil Godlewski, *Walka z jaglicą wśród dzieci i młodzieży*. Wyd. Polski Komitet Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem. Warszawa 1928, ss. 9 i n.; K. Majewski, *Znaczenie zakładu Witkowickiego dla akcji przeciwjagliczej w państwie*. „Przegląd Trachomatologii”, z. 1, za 1937; F. Jelonek, *Szpital w Witkowicach w akcji przeciwjagliczej*. „Zdrowie Publiczne”, 1965 nr 4–5; E. Godlewski, *Działalność Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy w okresie Wielkiej Wojny*. W: *25 lat pasterzowania (1912–1937) Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy w okresie Wielkiej Wojny*. Kraków 1937, ss. 31 i n.

I.

Okres początkowy, związany z dramatyczną sytuacją ludzi żyjących na ziemiach polskich, która nastąpiła po „Wielkiej Wojnie” nazywanej obecnie Pierwszą Wojną Światową³. Ziemie polskie, a szczególnie właśnie Małopolska (d. Galicja) zboczone były w latach 1914–1918 krwią bardzo wielu narodów europejskich.

„Kraj nasz w czasie wojny był terenem, przez który ciągle przechodziły walczące wojska lub toczyły się walki, pozostawiające za sobą zniszczone spalone wsie i miasta, zubożałą i skrzywdzoną ludność, bezdomną nieraz narażoną na szerzące się choroby epidemiczne. Oprócz tych nieszczęść, – ze względów „strategicznych” wywożono ludność wsi i miast poza nasz kraj do ośrodków ewakuacyjnych, gdzie stłoczona w barakach znosić musiała bardzo ciężkie materialnie i moralnie warunki życiowe i gdzie ogromna jej liczba wymarła na tyfus plamisty, cholere, ospę i inne choroby zakaźne. Pozostało mnóstwo zdanych na niewiadomy los życia sierot, które żyły pod tymczasową opieką albo i bez jakiegokolwiek opieki, rosły dziko i żyły nieraz o zębraczym chlebie. Choroby zakaźne nie ograniczyły się do zbiorowisk, do których zwożono przymusowo ludzi (do baraków), lecz ogarnęły także wszystkie zniszczone wojna tereny, a z nich przedostały się nawet na mniej zniszczone obszary. Każda z chorób takich jak tyfus plamisty, brzusznym i powrotnym, dyzenteria i cholera nie ograniczała się do poszczególnych, ale panowała epidemicznie, dzięki bezdomności, nędzy (z którą się łączy brud) i głodowi, którym podlegała ludność szczególnie wsi. Dalszym skutkiem tak ciężkich warunków życiowych była zmniejszona odporność na choroby zakaźne chroniczne, jak gruźlica, kila i jaglica. Brak lekarzy, których znaczna większość została powołana do wojska, utrudniał nie tylko leczenie jednostkowe, ale i organizację leczenia”, – opisywał w 1937 roku profesor Emil Godlewski⁴, wybitny uczony, wieloletni opiekun i kurator szpitala w Witkowicach.

³ Pierwsza Wojna Światowa trwała ponad 4 lata (1914–1918) zakończyła się ostatecznie porażką państw centralnych. Wzięły w niej udział 33 państwa z tego 29 państw po stronie Ententy (porozumienia wokół Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji). W sumie do wojska zmobilizowano w tym czasie ok. 70 milionów ludzi; straty wynosiły ok. 10 milionów zabitych i ok. 20 milionów rannych kalek. Poniesione zostały ogromne straty materialne. W wyniku tej wojny rozpadła się monarchia austro-węgierska, a Niemcy, Turcja, Bułgaria i Rosja poniosły poważne straty terytorialne. W środkowej i południowo-wschodniej Europie powstały nowe państwa bądź odzyskały niepodległość: Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Węgry, a w północnej Europie: Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia.

⁴ Emil Godlewski (mł.) (1875–1944), syn Emila (st.) – wybitnego fizjologa roślin. – Embriolog, lekarz; od 1906 r. prof. embriologii, od 1912 r. także biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego; czł. PAU; organizator walki z epidemiami szerzącymi się w kraju po pierwszej wojnie światowej (m.in. KBK) i pocz. okresu międzywojennego; organizator i opiekun pediatrycznych zakładów leczniczych (m.in. Witkowiec); w l. 1924 senator z listy Związku Ludowo-Narodowego; w głównej dziedzinie swych badań – mechanice rozwojowej (embriologii doświadczalnej), zapoczątkował nowe kierunki, których znaczenie oceniono dopiero w latach późniejszych; stwierdził zależność regeneracji od systemu nerwowego, wykazał (w doświadczeniach nad zapłodnieniem krzyżowym jeżowców i liliowców) znaczenie cytoplazmy w pro-

Udręczone fizycznie społeczeństwo upadło również duchowo i etycznie. Mnożyły się denuncjacje, oszustwa, szpiegostwo, specjalne urzędy ferowały niesprawiedliwe sądy doraźne, inspirowane przez pozostających na swoich posadach wrogich urzędników.

„Brat denuncjował brata, bo miał z nim porachunki majątkowe – siostra denuncjowała siostrę, bo była jej nieszczęśliwą rywalką – tchórzostwo, łapownictwo, paskarstwo, szmugiel, o pomstę do nieba wołające żerowanie na najskrajniejszej nędzy poza frontem i na żołnierzu walczącym w okopach, wszystko to rzucało się w oczy, zajmowało pierwsze miejsca przy biesiadnych stołach, puszyło się, tuczyło, wierzgało, tak że można było zwątpić i w rodzaj człowieczy i w sprawiedliwość Bożą” – pisał K. H. Rostworowski.

W sytuacji zagrożenia wszelkich wartości ducha i ciała jak zawsze jedyną ostoją i siłą Polaków była Ich religia i kościół katolicki. Nie zawiedziono się i tym razem. W tym właśnie okresie niezmiernie ciężkich warunków podzielonego Narodu ukazała się odezwa Księcia Biskupa Dra Adama Sapiehy, wzywająca ludzi dobrej woli do łączenia i organizowania się w celu niesienia pomocy ofiarom wojny. Odezwa była wyrazem pragnień tych, którzy dotychczas w swoich skupiskach usiłowali dążyć do zespolenia pracy dla innych. Dotąd nie byli oni zorganizowani, nie mieli określonego programu, pieniędzy i jednolitego kierownictwa.

Adam Stefan Sapieha⁵, książę, biskup krakowski nie był zaangażowany w żadnej partii politycznej – które w tamtym czasie wiodły ze sobą zaciekle spory. Tym większe znaczenie możliwości stwarzała odezwa mogąca skupiać ludzi różnych przekonań. Wielki autorytet i szacunek oraz poważanie jakie miał książę biskup u rządu austriackiego, także ułatwiało obronę i opiekę nad osobami pokrzywdzonymi politycznie. Był znakomitym Przewodnikiem Sprawy.

Komitet Książęco-Biskupi (dalej KBK) powstał pod kierunkiem Sapiehy w Krakowie w 1915 r. Sekretariat Generalny pozostawał w rękach Dra Jana Górskiego; finansami Komitetu zawiadywał p. W. Anczyce⁶. Program wska-

cesach dziedziczenia; wykrył zjawisko aglutynacji plemników pochodzących od różnych gatunków zwierząt; ponadto autor prac dotyczących dziedziczenia w komórkach somatycznych i ilościowych stosunków między jądrem a cytoplazmą; Gł. dzieło: *Embriologia zwierząt kręgowych* (t. 1–2, wyd. 3, 1950–1956, oprac.: S. Hiller). – E. Godlewski, *Działalność...*, s. 31 i n.

⁵ Ród Sapiehów herbu Lis, sięgający korzeniami do sfer dawnego bojarstwa ruskoliteńskiego zalicza się do najprzedniejszych rodzin magnackich Rzeczypospolitej Polskiej. Encyklopedie podają wybitniejsze postacie: – Lew (1567–1633), kanclerz i hetman wielki litewski; – Paweł Jan (1600–65) hetman W. Koronny; – Kazimierz Lew, podkanclerz litewski; – Kazimierz Nestor (1750–97), marszałek konfederacji litewskiej na sejmie czteroletnim; – Leon Książę (1802–78, uczestnik powstania listopadowego); – Adam Książę (1828–1903), uczestnik powstania 1863; – Adam Stefan Książę (1867–1951), biskup, od 1925 arcybiskup-metropolita krakowski, od 1946 kardynał; – Eustachy Książę (1881–), minister, poseł RP. – M. Niwiński, *Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha, kronika biograficzna*. W: E. Godlewski, *Działalność...*, s. 97 i n.

⁶ Jak podaje E. Godlewski (*Działalność...*, s. 38), niezmiernie ważnym zadaniem było oczywiście znajdowanie potrzebnych funduszy na całą akcję. Zaraz z początkiem swej

zywało samo życie. Celem zawiązanego przez księcia biskupa krakowskiego Komitetu miała być w myśl statutu: „działalność humanitarna oraz gospodarcza, która by była dziełem publicznego miłosierdzia”. Pomoc miano nieść wszędzie, gdzie była potrzebna z pobudek etycznych i ogólnoludzkich. Na terenie dawnej Galicji i Kongresówki, zostającej wówczas pod okupacją austriacką KBK utworzył swoje delegacje.

Dobrze dziś charakteryzuje program KBK struktura utworzonych sekcji: sanitarnej, opieki nad dziećmi, pomocy doraźnej, aprowizacyjna, odzieżowa, odbudowy, opieki nad uchodźcami, opieki nad żołnierzem Polakiem i nad jeńcami, informacyjna i porad prawnych⁷.

Działalność KBK ostatecznie jednak dotyczyła wielu spraw przekraczających początkowy program. Pojawiały się nowe ogniska epidemii, nasilały się nowe choroby etc.

Najdotkliwiej odczuwano niedolę chorych dzieci. W tamtych warunkach gwałtownie szerzyła się gruźlica zarówno gruczołowa, płucna i kostna. Komitet zdecydował więc stworzenie w Zakopanem najpierw jednego, potem dwóch zakładów leczenia gruźlicy dziecięcej, które od 1915 roku leczyły dzieci chore. Do dziś nazwa KBK jest w Zakopanem znana.

Gdy w barakach osób internowanych i uchodźców w Choceniu pojawiła się jaglica (tzw. egipskie zapalenie oczu), KBK niezwłocznie podjął starania o poprawę strasznych warunków tamtejszych ludzi i postanowił niezwłocznie zalecić sekcji sanitarnej zajęcie się dziećmi z Chocenia, chorymi m.in. na jaglicę. Zorganizowano dla nich zakład w tzw. barakach emigracyjnych w Oświęcimiu gdzie umieszczono 180 dzieciaków. Ok. 1918 roku zakład ten został przeniesiony do Witkowic pod Krakowem. Umieszczono go w drewnianych barakach zajmowanych dotąd przez oficerów polskich tam internowanych.

Po zakończeniu działalności KBK, książę biskup Sapieha – na mocy przysługującego Mu, przewidzianego Statutem prawa rozporządzania majątkiem Komitetu – darował Uniwersytetowi Jagiellońskiemu oba zakłady z wyposażeniem: w Zakopanem i Witkowicach.

Szczegółowe dane dotyczące działalności Komitetu Książęco Biskupiego przedstawiono w pracy zbiorowej pt.: „Trzy lata działalności K. B. K.” wydanej w Krakowie.

działalności wszedł książę biskup krakowski w styczność z Komitetem Ratunkowym zagranicznym z Vervy w Szwajcarii, w skład którego weszli: Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski i Antoni Osuchowski. Dzięki staraniom tych trzech wielkich ludzi duże kwoty pieniężne zostały za granicą zebrane na ratunek Polski. Z tego nadesłano do rozporządzenia KBK w ciągu pierwszych trzech lat działalności 5 milionów koron. Poza tym poważne kwoty wpływały od armii za opiekę nad sierotami po poległych oraz za leczenie dzieci chorych w instytucjach leczniczych Komitetu, ze składek zbieranych w kościołach, oraz z najrozmaitszych darów i ofiar z Polski i zagranicy. Książę biskup krakowski otrzymawszy od Polskiej Akademii Umiejętności nagrodę Jerzmanowskiego za akcję humanitarną, złożył dar 50 tys. koron na zapoczątkowanie akcji sanitarnej KBK. Ogółem ok. 10 milionów koron zużył Komitet na różnorodną pomoc dotkniętym klęską wojny.

⁷ Tamże, s. 37 i n.

W roku 1918 po uzyskaniu niepodległości Książe Metropolita rozpoczął dalsze już oficjalne leczenie ducha Narodu w wielkiej Akcji Katolickiej⁸, która i dziś znowu budzi nadzieje Polaków.

Pod opieką KBK, a później UJ, leczono w Witkowicach dzieci zagrożone jaglicą – po I wojnie światowej – od 1919 (1917) r. do wybuchu „prochowni” w dniu 5 VI 1927 i w związku z tym zniszczeniu drewnianych baraków szpitala uzyskiwanych dla dzieci od wojska. Wybuch m.in. zniszczył wszystkie szyby w całym mieście. Cudem ocalałe dzieci i personel przeniesiono do Krakowa na ulicę Lubicz również do dawnych wojskowych baraków. Nieuszkodzona figura Madonny w witkowickiej kaplicy czuwała nad zdrowiem i dalszymi losami Zakładu. Zabiegano o to, aby z funduszy wojska odbudowano witkowicki szpital.

II.

W kolejnym okresie międzywojennym, Witkowie przetrwały już pod opieką Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1928 roku do wybuchu II Wojny Światowej. Uniwersytet Jagielloński objął ostatecznie Zakład w 1921 roku. Przez kilka lat Zakład był przeznaczony tylko dla chorych dziewcząt. Po likwidacji innych zakładów w: Białymstoku, Stradomiu i w Herbach – Witkowie stały się jedynym szpitalem przeciwjagliczym w Polsce.

Od początku długoletnim Kuratorem Zakładu był wspomniany wyżej prof. UJ – Emil Godlewski (embriolog – działacz KBK – zob. też przyp. 4). On to, będąc w swoim czasie generalnym Komisarzem Rządu dla walki z chorobami epidemicznymi w Państwie Polskim, postawił sobie między innymi za zadanie wytepić jaglicę⁹ grasującą wśród dzieci w licznych w Polsce zakładach wychowawczych, sierocińcach i chore dzieci pozakładowe z rodzin ubogich zwłaszcza wiejskich. Akcję wyszukiwania jaglicy obejmującą całą Polskę prowadził z ramienia Ministerstwa dr Marian Zachert. Prowadzono także poszukiwania chorych w szkołach (np. dr Feliks Jelonek w Żywcu).

Jak przytacza prof. Majewski (opiekujący się także Witkowicami jako dyrektor kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego): prof. E. God-

⁸ Ferdynand Machay ks., *Pasterz Diecezji Krakowskiej. W: 25 lat pasterzowania 1912–1937...*, s. 59.

⁹ Jaglica, egipskie zapalenie oczu; trachoma, zakaźne zapalenie spojówek, o bardzo przewlekłym przebiegu, obejmujące niekiedy rogówkę i całą gałkę oczną, wywołane przez swoiste wirusy, które gromadzą się w komórkach spojówek i tworzą ciała wtrętowe. Jaglica rozpoczyna się niezycem spojówek (po 5–12 dniach wylegania choroby) objawiającym się zaczerwienieniem, obrzękiem i łzawieniem. Objawy stopniowo nasilają się i w górnym załamku worka spojówkowego pojawiają się żółto białawe grudki („jagły”), które pękają i po zagojeniu pozostawiają blizny. U 5–10% jaglica powoduje trwałą ślepotę. Zakażenie za pośrednictwem wydzieliny zaatakowanego oka przy długotrwałym kontakcie z chorym. Leczenie długotrwałe polega na wyciskaniu „jagieł” i podawaniu do worka spojówkowego sulfamidów i antybiotyków. Jaglica jest chorobą społeczną szerzącą się głównie w krajach Azji i Afryki.

lewski „nie zapominał o tym, że do każdej pary spojówek nadzianych ziarnami jagliczymi doczepiony jest człowiek, w tym wypadku dziecko...”, którego pobyt w Witkowicach trwał długo – często kilka lat. Pisze prof. K. Majewski¹⁰ w Witkowicach potrzebni byli nie tylko okuliści, pediatrzy, chirurdzy, dentyści, dermatolodzy, neurologi, syfilolodzy, ginekolodzy ale także nauczyciele i wychowawcy.

Opiekę nad duchową edukacją dzieci roztaczał od początku kościół katolicki¹¹, także szkoła miała własną strukturę¹². Wychowawcy¹³ podlegali przez 50 lat jednolitemu chrześcijańsko-patriotycznemu kierunkowi nadawanemu głównie przez przełożoną wychowania – dziś stuletnią Panią na emeryturze – Helenę Jelonek¹⁴.

W tej trudnej międzywojennej polskiej rzeczywistości wychowanie w witkowickim Zakładzie stawiane było na równi z leczeniem ciała. „Wychowanie przez pracę” postulowane przez prof. E. Godlewskiego konsekwentnie realizował cały personel koordynowany przez swoją przełożoną, Panią Helenę. Pracowano także poza zależnymi od stopnia zaawansowania choroby oczu, oddziałowymi pawilonami (w czerwonych, zielonych i białych fartuszkach) także, w otaczających pawilonową zabudowę rozległych ogrodach i sadach stanowiących zabezpieczenie żywnościowe Zakładowej kuchni, spiżarni i folwarczku¹⁵. Polskiego ducha patriotyzmu wszczepiała nie

¹⁰ K. Majewski, *Znaczenie Zakładu Witkowickiego dla akcji przeciwjagliczej w państwie*. „Przegląd Trachomatologii”, z. 1, za 1937.

¹¹ Witkowicki Zakład ma własną kaplicę zaprojektowaną w 1928 r. wraz z całym kompleksem szpitalnych pawilonów (w miejscu zburzonej wybuchem w 1928 roku świątyni) przez znanego architekta, twórcę m.in. Gmachu Biblioteki Jagiellońskiej arch. Wacława Krzyżanowskiego. Kaplica była prowadzona przez Księżę, OO. Misjonarzy z Kleparza m.in. ks. Lorka (późn. biskupa), ks. prof. Fr. Ślesionę i ks. prof. Fr. Bimę.

¹² Szpital posiadał zawsze własną, siedmioklasową szkołę w której w tym czasie pracowały nauczycielki m.in.: p.p. dyr. Kaparska, Z. Sułek i pielęgniarki m.in.: p.p. J. Matzner i S. Kaczer. Dzieci „chodziły” do szkoły, zadania odrabiały po domowemu na oddziałach pod opieką wychowawczyń.

¹³ Grono wychowawczyń i wychowawców przebywających stale na poszczególnych oddziałach z dziećmi stwarzało rodzinną atmosferę. Wspomnieć tu można Panie wychowawczynie: m.in. p. H. Bogusiewicz, p. W. Kudelko, p. Antonina Jelonek-Rączkowska, Władysław Kasprzyk. Rangę „personelu” podnosiły sporadyczne wizyty profesorów z Senatu UJ, a także wspólne obiady z profesorem Godlewskim, który na te okazje przyjeżdżał konno z krakowskiego Podgórza do Witkowic. Autor pragnie tu wspomnieć, że w tym czasie (koniec lat dwudziestych) w Witkowicach pracowała także jako wychowawczyni jego matka Antonina Jelonekówna, siostra Heleny – przełożonej wychowania.

¹⁴ Helena Jelonek całe swoje życie poświęcała dzieciom i pracy w Zakładzie. Charakterystyczne metalowe, szpitalne łóżko i stół były głównym wyposażeniem Jej służbowego pokoju w drewnianym baraku „oficerskim” przez pół wieku. Dorobkiem: kilkadziesiąt tysięcy podopiecznych, które przeszły przez Witkowicki Zakład w tym okresie. Drugą Jej pasją była pomoc i podtrzymywanie więzów rodzinnych wśród licznych swoich siostr, braci, siostrzenic i siostrzeńców (nawet najdalej spokrewnionych) niosąc chętnie bezinteresowną pomoc w Ich w najtrudniejszych chwilach życia.

¹⁵ Organizacja tego gospodarstwa umożliwiła zakup w 1928 r. 7 mórg ziemi przeznaczonej na sad. w tym także czasie (1930) mimo ciężkich warunków finansowych uzyskano

tylko szkoła, ale także licznie organizowane patriotyczne i religijne imprezy teatralne, turystyczne podróże i wycieczki, udane próby wprowadzania polskiego skautingu¹⁶ itp. Dla sieroczej, wynaradawianej przez zaborców polskiej młodzieży miało to ogromne znaczenie. Wielu z nich po latach osobiście i korespondencyjnie wyrażało na ręce Kochanej Pani Przełożonej swą pamięć i wdzięczność, choć przecież niekiedy słusznie była dla Nich surowa. W Zakładzie leczycyło się średnio (jak podał prof. E. Godlewski) około 400 dziewcząt i chłopców¹⁷, w wieku od kilku do 20 lat często bardzo zaniedbanych fizycznie i duchowo.

Okulistyczną opiekę lekarską prowadził jak wspomniano dyrektor Kliniki Okulistycznej UJ, prof. dr Kazimierz Majewski z całym personelem kliniki¹⁸.

III.

Okupacja hitlerowska i okres po II wojnie światowej, to bardzo trudny także dla Witkowic czas działalności Zakładu leczniczo-wychowawczego. Dyrektorem został oczywiście Niemiec „Herr Starke”. Na szczęście Panią Helenę Jelonek – „oberin” pozostawiono pośród zajagliczonych polskich dzieci, bo Niemcy sami panicznie bali się wszelkich, groźących epidemią, chorób zakaźnych. A więc pozostały na szczęście także czytane pokryjomu dzieciom polskim zakazane patriotyczne książki, recytowana z pamięci Pani Przełożonej ukochana przez Nią romantyczna poezja Naszych Wieszczów i pieśni o Polsce i Jej narodowej tradycji. Tylko niektórzy wiedzą, a nieliczni pamiętają o pomocy w Zakładzie dla osób ukrywających się tam z różnych przyczyn przed niemieckimi władzami¹⁹.

instalację elektryczną i wodę z własnego wodociągu. – Feliks Jelonek, *Szpital w Witkowicach w akcji przeciwjagliczej*. „Zdrowie Publiczne”. 1965, Nr 4–5, ss. 159–164).

¹⁶ Harcerstwo w Witkowicach wprowadzał w okresie międzywojennym (z Jej Inicjatywy) m.in. siostrzeniec Pani Przełożonej śp. Władysław Kasprzyk.

¹⁷ Szczegółowe dane statystyczne z lat 1917–1962 podaje b. powojenny dyrektor szpitala dr Feliks Jelonek (zbieżność nazwiska przypadkowa), w pracy: *Szpital w Witkowicach w akcji przeciwjagliczej w państwie*. W: „Zdrowie Publiczne”, 1965, s. 159–164.

¹⁸ Kazimierz Majewski, [Dyrektor Kliniki Okulistycznej Uniw. Jagiell.], *Znaczenie zakładu Witkowskiego dla akcji przeciwjagliczej w państwie*. Warszawa 1937.

¹⁹ Dzięki Pani Przełożonej Wychowania, pracował w Witkowicach w czasie okupacji hitlerowskiej m.in. Jej siostrzeniec obecnie prof. med. dr hab. Adam Pąchalski, a także wiele innych bliskich lub potrzebujących Jej pomocy osób. „Ciocia Helenka” choć nigdy nie wyszła za mąż i całe pracowite życie poświęcała dzieciom z witkowickiego Zakładu, jest także osobą do dziś najbardziej wdzięcznie wspominaną i odwiedzaną w Jej schludnym mieszkanku przy ulicy Topolowej w Krakowie przez całą Naszą, wielką Rodzinę Jelonków, Kasprzyków, Moskalów, Witków, Pąchalskich czy Rączków. Trudno znaleźć jej siostrzeńca czy siostrzenicę, któryby nie znał Witkowic dzięki Cioci Helence i jej służbowego pokoiku z pożyczonym z Zakładu szpitalnym łóżkiem. Ciocia do dziś najlepiej pamięta nie tylko imiona wszystkich, nawet najmłodszych dzieci w Rodzinie, co robią i gdzie przebywają także za granicą. Ciocia ma obecnie także najbliższą, „usynowioną”, wywodzącą się również z Witkowic Rodzinę, mgr inż. Władysława Zielińskiego; w niej mają swoją Babcie dorosłe wnuki z najstarszą, mgr

Tak zwane „wyzwolenie” od hitlerowskiego okupanta przez drugiego „przyjacielskiego sąsiada”, choć długo oczekiwane – jak wiadomo nie było spełnione dla Narodowej sprawy. Zakład przetrwał szczęśliwie wojnę i działania frontowe z całym personelem i bardzo licznym stanem chorych dzieci awaryjnie stłoczonych w jednym pawilonie, pośród zmagazynowanych na terenie stert „katusz”, rozmaitego sprzętu wojennego i grozy leżących w ogrodach zabitych żołnierzy. Pozostał mu jednak dawny oddany personel i wychowawczyni z Panią Przełożoną Heleną Jelonek na czele.

Autor niniejszego opracowania wiele zawdzięcza Witkowicom zwłaszcza z tego okresu. Siedemnastoletniego wówczas chłopca losy wojny w czasie „wyzwolenia” rzuciły na dumne także z partyzanckiej działalności Skalne Podhale. Zatraskana moja śp. Mamusia stała z „wysiedlenia” rozpaczliwe listy do siostry Helenki o sprowadzenie „Janka” do Witkowic. Z Witkowic też, od Cioci Helenki, umyślny posłaniec, (Pan Mazurek) pieszo „zakopianką” dotarł z zaproszeniem (poczta nie działała) i pieniędzmi na podróż. Ostatecznie, również pieszo, w drewniakach, w podartym, zawszonym ubraniu dotarłem do Witkowic skąd rozpoczął się mój powrót do rodzinnego Krakowa.

Początkowo jako Druh Drużynowy 70 KDH im. prof. Emila Godlewskiego, a później także jako kontraktowy wychowawca – wspomagany i inspirowany przez Panią Przełożoną; choć wyposażony byłem jedynie w przedwojenne wzorce zachowe na Łobzowie; znajomość wojskowej musztry i kilka partyzanckich piosenek. Ułatwiała mi także przynależność do słynnej krakowskiej „Czarnej trzynastki” im. Zawiszy Czarnego. Tworzyliśmy harcercską organizację pośród osieroconych chłopców chorych na jaglicę, którzy poznali już rozmaite, wojenne okropności życia. Byli nawet tacy, którzy znali z autopsji bojowy szlak do Berlina. Nie zapomniałem także o własnej edukacji w odległym o 7 km pieszo – VIII Gimnazjum i Liceum im. A. Witkowskiego Krakowie.

Dzięki pomocy i przychylności przede wszystkim Przełożonej Wychowania, a także życzliwości dyrektora administracyjnego, Pani Janiny Nałęcz, udawało się na terenie Zakładu organizować nie tylko zbiórki i gawędy drużynowego przy ogniskach i „kominku” w świetlicy, ale także alarmy nocne, marszobiegi przełajowe (m.in. do Ojcowa) z nocowaniem w lesie, a nawet obozy harcercskie w zakładowym lasku, w prawdziwych, wielkich namiotach wypożyczonych przez p. Nałęcz od wojska. Drużyna miała swój sztandar i proporce wyhaftowane nocami przez dziewczęta pod kierunkiem niez mordowanej Pani Przełożonej, która także uznała za pożyteczne, aby cały Zakład uczestniczył w coniedzielnym apelach porannych przy ustawionym w cen-

inż. Arch. Joanną Zielińską na czele. „Władek” opiekuńczy dziś syn i ojciec, przybył do Witkowic maleńki, jak Mojżesz w koszu, razem z dziećmi odzyskanymi w 1947 r. „zza obecnie sowieckiego Bugu”. Synowa, również oddana Rodzinie, okulistka, dr hab. Anna Zielińska z domu Kubatko kontynuuje tradycje zawodu sławnego swojego Ojca, docenta E. Kubatko, który w latach 1949–ok. 1960 był dyrektorem Zakładu Lecznico-Wychowawczego w Witkowicach.

tralnym miejscu ogrodów maszcie flagowym, które to apele organizowali wyłącznie nasi harcerze z 70 KDH im. prof. E. Godlewskiego. Były też malownicze przemarsze drużyny z werblami do Kaplicy, gdzie do Mszy św. usługiwali sami harcerze. Były to czasy kiedy na zakończenie ogniska śpiewano: „Idzie noc... Bóg jest tuż...”.

Od 1948 roku powstała także z inspiracji Pani H. Jelonek, pod kierunkiem druha (obecnie harcmistrza) Juliusza Rączki nowa drużyna Zuchów, a później, zrazu nieśmiało drużyna harcerek pod opieką p. Zofii Sułek, która później przerodziła się w ceniony do dziś harcerski ruch „nieprzetartego Szlaku”.

Wkrótce niestety PRL postanowiła zmienić charakter skautingu: „samowychowywania się dzieci i młodzieży”. Wzorem czerwonego harcerstwa – tzw. pionierów, wprowadzono etatowych, specjalnie wyszkolonych instruktorów, którzy mieli na celu przygotowania młodej kadry inspirowanej politycznie. Dotychczasowy drużynowy 70 KDH druh Jan W. Rączka opuścił szeregi ZHP, a później także i Zakład (idąc na studia architektoniczne) przekazując drużynę swemu bratu Juliuszowi.

Najważniejszą jednak stratą dla patriotycznego i religijnego wychowania witkowskiej młodzieży było odejście na emeryturę, po 50 latach pracy na tym samym stanowisku w Zakładzie, Pani Przełożonej Wychowania – Heleny Jelonek.

IV.

Ostateczna utrata dotychczasowego charakteru zakładu leczniczo-wychowawczego w Witkowicach dla dzieci chorych na oczy nastąpiła z jednej strony wskutek wyraźnego zaniku jaglicy w Polsce, co było kiedyś ambitnym celem śp. prof. E. Godlewskiego; wynalazek i wprowadzenie do leczenia jaglicy nowoczesnych antybiotyków przez prof. Wilczka; a z drugiej zaś strony: – politycznych dążeń do niszczenia zastanej kultury, w myśl marksistowskiego programu „burzimy stary ład tworząc nowy”.

Idea ta odbiła się w całym polskim krajobrazie, a także w pięknej zabudowie i przemyślanej organizacji patriotyczno-chrześcijańskiego wychowania młodzieży w Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym. Pawilonowa zabudowa zniekształcona została bezstylowymi budynkami typu budownictwa blokowego, a nawet malowniczy lasek i ogrody zdeformowano przestrzennie.

Obecnie trudno jest nawet precyzyjnie pisać o tym co pozostało z tradycji tej cennej dla zdrowia i kultury polskiej placówki zainicjowanej przez K.B.K. w Witkowicach.



Księżę arcybiskup Adam Stefan Sapiecha – założyciel i twórca K. B. K. (Fot. wg „Jubileuszowej księgi pamiątkowej – 25-lat pasterzowania Metropolity Adama Stefana Sapiechy”. Kraków 1937).



Główna ulica miasteczka Piaski pod Lublinem po zniszczeniach w czasie I-ej Wojny, ok. 1918 r. Widoczne ślady odradzającego się życia miasteczka. ((Fot. wg „Jubileuszowej księgi pamiątkowej – 25-lat pasterzowania Metropolity Adama Stefana Sapiehy”. Kraków 1937).



Sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci, zbudowane staraniem K. B. K. w Zakopanem (Fot. wg „Jubileuszowej księgi pamiątkowej – 25-lat pasterzowania Metropolity Adama Stefana Sapiehy”. Kraków 1937).



Dom katolicki w Krakowie, wzniesiony w ramach akcji katolickiej ks. Arcybiskupa Sapiehy, obecnie zabrany na Filharmonię Państwową (źr. Jubil. Księga..., oc.). Domów Katolickich zbudowano wówczas 87 w parafiach: Andrychów, Babice, Bachowice, Balin, Biała, Białka, Bolechowice, Brzezie, Budzów, Bukowina, Buczyna, Chocznia, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Frydrychowice, Gdów, Gilowice, Głębowice, Inwałd, Jeleśnia, Kalwaria Zebrzydowska, Kęty, Klecza, Komorowice, Kościelec, Kossocice, Kozy, Kraków (jw.), Krzęcin, Krzeszowice, Krzywczka, Libiąż Wielki, Lipowa, Liszki, Luborzycza, Maków, Międzybrodzie Bialskie, Miętustwo, Milówka, Mogilany, Morawica, Mszana Dolna, Mucharz, Myślenice, Niedźwiedź, Niegowić, Now Góra, Nowy Targ, Osiek, Płoki, Poręba Żegoty, Poronin, Prądnik Czerwony, Przeciszów, Raba Wyżna, Rabka, Raciborowice, Rączna, Radziechowy, Rudawa, Ruscza, Sieniawa, Skawina, Siemień, Spytkowice ad Chabówka, Spytkowice ad Zator, Straconka, Stronie, Stryszawa, Stryszów, Sucha, Szczyrk, Tłuczań, Trzebinia, Wadowice, Waxmund, Węglówka, Wieprz, Zakopane, Zakrzów, Zator, Zawoja, Zebrzydowice, Zembrzyce, Żywiec, Zbydnów. (Fot. wg „Jubileuszowej księgi pamiątkowej – 25-lat pasterzowania Metropolity Adama Stefana Sapiehy”. Kraków 1937).



Lekarze i wychowawczynie z sanatorium K. B. K. w Zakopanem (siedzi na pierwszym planie z prawej, Antonina Jelonek, matka autora), stoi z prawej prof. Majewski. (Fot. wg „Jubileuszowej księgi pamiątkowej – 25-lat pasterzowania Metropolity Adama Stefana Sapięhy”. Kraków 1937).